Rok VII. **Kraków, Sobota 20 Grudnia 1902.** **Nr. 51 i 52.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Jak Aniołowie przynieśli z nieba najprzyjemniejszą wieść ludziom w tych słowach: **pokój ludziom dobrej woli,** podobnie i my pragniemy, ażeby pokój zagościł w sercach, w rodzinach, domach, wsiach i miastach naszych Czytelników, spodziewając się, że pokój ten stanie się źródłem prawdziwej radości i zadowolenia. Posyłając Wam, Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele nasi, dwa numery gazety i zamykając nimi rok 1902, życzymy Wam **wesołych świąt** i łask, które Boska Dziecina rozdawać będzie Swym czcicielom.

Wilia Bożego Narodzenia.

Wilia Bożego Narodzenia ma u nas ze wszystkich świąt cechę najbardziej rodzinną, domową, serdeczną. Przebywszy ciemne grudniowe dni Adwentu, serce raduje się na Gody. Godami zwali zawsze Polacy Boże Narodzenie, do którego Wilia jest uroczystym wstępem.

Wilia to postna uczta wieczorna. Ukazanie się pierwszej gwiazdy na niebie daje hasło do uroczystej a tak radosnej i serdecznej uczty wigilijnej w każdym domu polskim.

Aby izba przypominała wnętrze szopki betlemskiej, w której przyszedł na świat Zbawiciel, gospodarz, za zbliżaniem się wieczora, zaściela stół drobnem sianem, a w rogu izby stawia snop żyta, które oznacza pożądaną obfitość przyszłorocznych jego plonów. Gospodyni zaściela siano białym obrusem.

Gospodarz i gospodyni łamią się ze wszystkimi opłatkiem, który rozesłany od księdza proboszcza i rozwieziony przez organistę wszystkim parafianom:

Dla nas on zawsze Świętość wyobraża
Pamiątkę łaski udzielonej z Nieba,
A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.
Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary,
Święty opłatek!

Każdy z obecnych musi u drugiego ułamać kawałek opłatka i zarazem podać mu swój do ułamania. Gdy wszyscy tak podzielą opłatek i przeżegnają się, zasiadają do spożywania wilii. Składa się ona z kilku potraw, z pięciu lub siedmiu stosownie, u możniejszych z dziewięciu, jedenastu lub trzynastu. Liczba tak wielka ma wróżyć gospodarzowi obfitość tych wszystkich płodów na jego stole w roku następnym. Idą więc porządkiem: barszcz z grzybami, kluski pszenne z makiem lub olejem, jagły, kasza gryczana, groch i gruszki, a kogo stać to i ryby.

Szlachcic lub mieszczanin bogaty, jak opisują ucztę wigilijną z r. 1820,

Zasiadłszy do stołu
W godzinę zmierzchową,
Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w szafranie,
Dalej okoń, pączki tłusto [1]),
Węgorz i liny z kapustą.
Karp sadzony z rodzenkami,
Na koniec do chrzanu grzyby
I różne smażone ryby.

Do obrzędowych jakby potraw wigilijnego obiadu zalicza się na Rusi kucya. Gospodynie przyrządzają

[1]) To znaczy z olejem.

tę potrawę z kaszy pszennej z miodem. Gdzieindziej robią kucyę z pęcaku t. j. jęczmienia otłuczonego z łuski stęporem w stępie, który następnie gotują na gęsto, i ostudzają przaśnym miodem, dodając niekiedy mak uwiercony w donicy, lub mleko makowe, rozcieńczone wodą. Bez kucyi nie było w Polsce uczty wigilijnej ani u kmiecia, ani u pana.

Od dawna połączono z wilią rozmaite wróżby i wierzenia. Oto mówią, że kto rano wstanie w wigilię Bożego Narodzenia, to przez cały rok nie będzie ospałym. Kto wilię spędzi na lenistwie lub swarach, będzie próżnował i kłócił się w roku przyszłym, »bo jakiś we wilię, takiś cały rok«. Kto ilu potraw wigilijnych jeść nie będzie, tyle go radości w roku następnym ominie. Przy spożywaniu grochu rzucają wszyscy za przykładem gospodarza ziarnkami jego do góry, aby dobytek mnożył się tak licznie i zdrowy wybrykiwał tak wysoko, jak ten groch podrzucony. Zapraszają do wilii dziadów-żebraków na pamiątkę, że Chrystus Pan jadał społem z ubogimi. Przy stole siadają zwykle podług wieku, aby, jak mówią, tymże umierać porządkiem.

Przy wilii mają nie tylko wzgląd szczególny na ubogich, ale rozciągają osobliwszą pamięć i do bydląt domowych i do drzew owocowych przy chacie. W stajni i oborze dobytek musi być w dniu tym troskliwie oporządzony i nakarmiony. Chrystus bowiem, gdy dozwolił bydlętom być przy swojem przyjściu na świat, nakazuje tem samem mieć litość i pieczę nad wszelakiem pożytecznem stworzeniem. Po skończonej wilii, gospodarz zbiera skrzętnie sianko ze stołu i rozdziela pomiędzy dobytek. Ziarno wykruszone ze snopa dają drobiowi domowemu; ze słomy zaś wigilijnej skręcają powrósła i przepasują niemi w sadzie grusze i jabłonie, aby obfity w roku następnym owoc dały.

Po spożyciu wilii zbierają się wszyscy domownicy i śpiewają kolędy:

O miasteczku Betleemie,
O Jezusie, o Niebianku,
Który przyszedł na tę ziemię
Zrodzon w stajni i na sianku.

O północy lub nad ranem wszystko spieszy na Mszę pasterską. Mnóstwem świateł goreją świątynie pańskie, miliony ust śpiewają nad żłóbkiem Nowonarodzonego.

Siwy pleban Msze odprawia
I rzewnością wzbiera serce,
Zda się, Chrystus sam się zjawia
Na gwiazdkowej tej pasterce.

W kościele oczy szukają jasełek, do których taki rzewny pomysł dał św. Franciszek z Assyżu. Kazał zrobić żłóbek z Dzieciątkiem, nanosić siana do groty i przyprowadzić tam wołu i osła. Jest to dzieło wielkiej prostoty i rzewności, tak, iż bez wzruszenia nie można patrzeć na tę scenę: Okolica górzysta, zarosła lasem, w otworze pieczary widać jasełka; przy nich po jednej stronie Najśw. Panna, po drugiej św. Józef; dalej wół i osieł. Przed jasełkami otoczonemi wieńcem lamp, kapłan Mszę odprawia, służy mu grono chłopców w bieli. Dokoła na kolanach lud prosty: niewiasty, starcy, dzieci — w tłum wmieszani pastuszkowie górale grają na multankach, a drożyną wijącą się górami widać spieszące pary na tę uroczystość wyprawianą pod gołem niebem.

Zbliżmy się i my ku żłóbeczkowi ubożuchnego Króla i poprośmy betleemskie Dzieciątko:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą;
Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A słowo stało się Ciałem
I mieszkało między nami —

a odchodząc z kościoła, powtórzmy kolędę Bartosza: Prosimy Was, a najbardziej Ciebie utajony w maleńkiem ciałku, wielki Boże, aby nam na chlebie nigdy nie schodziło, wszystko się darzyło po naszej myśli. Lecz to fraszka! o coś więcej prosimy Ciebie jedyny. Uczyńże to dla Staruszka tego i Twej Matuchny przyczyny. Jak światu pomrzemy, niech z Tobą żyjemy na wieki w niebie.

List z Wiednia.

Wiedeń w czasie od 2 do 6 grudnia 1902.

Radę państwa można porównać do okrętu żaglowego na morzu w czasie ciszy morskiej.

Okręt stoi, niemogąc się poruszyć ani w prawo ani w lewo, ani naprzód ani wstecz. Tymczasem majtkowie zajmują się drobnemi sprawami. To samo dzieje się i teraz w austryackiej Radzie państwa. Posłowie obradują nad wnioskami nagłymi, które nagłe nie są, jak o uregulowaniu handlu domokrążnego. Podnoszą skargi kupców na domokrążców, iż ci im robią konkurencyę, obrońcy domokrążstwa zaś skarżą się na kupców, iż ci chcą im dawno nabyte prawa odebrać — znów podnoszą głosy publiczności, która żali się na domokrążców, albo ich broni. Rząd zaś broni po części handlu domokrążnego, widząc w tem dobry zbyt dla towarów w takich miejscowościach, które są od kolei znacznie oddalone, co wychodzi tylko na dobre ludności — a nadto przyczynia się do popierania drobnego przemysłu krajowego, np. tak jak u nas wyrobów drewnianych — płóciennych i t. p.

W tym duchu toczą się obrady cały tydzień. Wreszcie izba przystępuje do głosowania nad tą ustawą. Głosowanie odbywa się nad każdym paragrafem ustawy. Dotychczas uchwalono §. 1.

Tymczasem toczą się obrady w klubach niemieckich i czeskich nad sprawą językową dla Czech — oraz obrady w komisyach, jak np. przemyslowa radzi nad przedłożeniem rządowem co do zarządzeń zapobiegających pijaństwu.

Konferencya naftowa nad sprawą opalania maszyn naftą.

Koło polskie również odbywa narady, na których uchwalono wydawać komunikaty z posiedzeń Koła, czem ma się zająć osobno wybrana do tego komisya. Dotychczas bowiem posłowie niektórzy spisywali to, o czem mówiono w Kole i podawali do różnych dzienników. Z tego powstawały tylko mylne w kraju zapatrywania na to, co Koło polskie robi, gdyż każdy z piszących posłów przedstawiał rzecz według osobistych zapatrywań, a dzienniki nieraz mylnie to tłómaczyły.

Następnie uchwalono starać się o utworzenie fakultetu dla górnictwa i hutnictwa na politechnice we Lwowie. Jest to sprawa ważna, albowiem kto dotychczas chciał się wykształcić w tych zawodach, musiał jeździć za granicę. Uchwalono dalej zająć się sprawą emigracyi — t. j. wychodźtwem robotników za granicę. Wybrano do tego osobną komisyę. Uchwalono zapobiedz temu, by rząd nie zmniejszał personalu sądowego w Galicyi wschodniej — owszem, by rząd tworzył tam nowe sądy obwodowe, nadto by rząd przystąpił raz do rewizyi ksiąg gruntowych. Te same żądania odnoszą się i do Galicyi zachodniej.

Następnie radzono obszernie nad żądaniami, jakie Koło polskie stawia do rządu, by tenże dla Galicyi żądania te spełnił.

Żądania te objęte pod nazwą postulatów Koła polskiego są następujące:

I. Sankcyonowanie i wykonanie uchwał sejmowych;

a mianowicie:

a) ustawy krajowej o uwolnieniu nowych zakładów od dodatków do podatków;

b) ustawy krajowej o włościach rentowych;

c) wydania przepisów wykonawczych do ustaw krajowych komasacyjnych i o podziale i regulacyi wspólnych grntów.

II. Kanały i regulacya rzek.

By rząd ściśle trzymał się terminu przepisanego ustawą z 11/6 i 18/9 1901 r. o budowie kanałów i regulacyi rzek.

III. Komunikacye.

a) Upaństwowienie kolei północnej;

b) zmiana polityki taryfowej, by nastąpiły ulgi taryfowe dla produkcyi krajowej;

c) popieranie finansowe budowy kolei krajowych gospodarczych, n. p. Tarnów, Szczucin, Nowy Sącz, Szczawnica;

d) uzupełnienie i finansowe poparcie sieci dróg krajowych;

e) uzupełnienie sieci telefonów.

IV. Rolnictwo.

a) Subwencya na melioracye rolne;

b) uwolnienie gruntów meliorowanych od podatku gruntowego;

c) podwyższenie subwencyi dla krajowych towarzystw rolniczych;

d) rewizya ksiąg gruntowych.

V. Przemysł.

a) Rozszerzenie kompetencyi urzędów i zakładów w sprawach ekonomicznych i decentralizacya dostaw, albowiem przy zamówieniach dyrekcyi zakładów krajowych muszą prosić dopiero ministerstwo o pozwolenie przyjęcia najdrobniejszej nawet dostawy, to samo dzieje się przy dostawach kolejowych i przy budowlach publicznych;

b) zmiana ustawy o popieraniu przemysłu krajowego;

c) popieranie zagrożonego przemysłu naftowego;

d) ochrona zagrożonego przemysłu cukrowniczego;

VI. Miasta.

a) Subwencye dla miast Krakowa i Lwowa;

b) zniesienie bezpłatnego sprawowania porneczonego zakresu działania.

c) zwolnienie miast od prestacyi na cele szkolne (dotyczy to prestacyi na cele szkół średnich i zawodowych).

d) rozpoczęcie robót publicznych, n. p. gmachów na gimnazya, seminarya, sądów, więzień itp. a to celem dania zarobku ubogiej ludności.

VII. Ubezpieczenie.

Ustawy o przymusowem ubezpieczeniu budynków od ognia.

VIII. Emigracya.

Uregulowanie spraw emigracyjnych, albowiem Galicya dostarcza corocznie około 40.000 wychodźców.

IX. Podatki.

Reformy podatkowej gruntownej, w szczegółach:

a) zniżenie cen soli dla ludzi i bydła;

b) reforma podatku od mięsa;

c) reforma podatku domowo-czynszowego;

d) obniżenie podatku domowo-klasowego od chat o jednej izbie;

e) zniesienie w Krakowie i Lwowie akcyzy od zboża, mąki, chleba, węgla i innych konsumpcyjnych artykułów a natomiast podniesienie akcyzy na inne artykuły mniej zbędne a nawet zbytkowne.

Szereg tych postulatów jest bardzo ważny dla kraju — i Koło polskie odda wielką usługę krajowi, jeżeli nad spełnieniem ich czuwać i stanowczo domagać się tego będzie. W tym duchu też zapadły w Kole uchwały.

Jan Wojtyga
poseł do Rady państwa.

Wiadomości z ziem polskich.

Poznańskie. Niemcy w Poznańskiem coraz głośniej krzyczą o ratunek do swojego rządu, aby się mogli skutecznie przed Polakami bronić. Domagają się zaś, aby urzędnikom Niemcom podniesiono pensye, aby udzielano im pożyczek na 2 procent, aby znoszono gimnazya w miastach powiatowych, gdyż do nich uczęszcza szczególnie młodzież polska a tworzono przy gimnazyach we większych miastach kon-

wikty, w którychby bezpłatnie wychowywano synów urzędników. Z całych też Niemiec zlatują się urzędnicy-Niemcy do Poznania, gdyż tu najłatwiej napychają kieszenie swoje pieniądzmi, robiąc interesa na szerzeniu germanizacyi. W Poznaniu jest mieszkańców 120 tysięcy, z których 70 tysięcy jest Polaków, 40.000 Niemców i żydów a reszta wojskowa.

Tymczasem we wyborach do sejmu zawsze przechodzi Niemiec, również i do Rady miejskiej. W Radzie miejskiej zasiada 60, z których 11 jest Polaków, a reszta przeważnie Żydów. Sprawka to Niemców, którzy zręcznie umieli zapobiedz wpływowi Polaków. Ustanowiono bowiem, że kto nie zdeklaruje przynajmniej 660 marek dochodu rocznego, ten nie ma prawa głosu. Obecnie jednak sami Polacy się domagają, aby im podatki podniesiono a przez to wpisano na listę głosujących, przed czem bronią się bardzo Niemcy. Polacy jednakże nie myślą ustąpić i jest nadzieja, że przy następnych wyborach zasiędzie w Radzie miasta przynajmniej 20 radców Polaków.

Wiadomości z całego świata.

Rosya. Gazety zagraniczne podają pogłoskę, że car Mikołaj II zamierza nadać Rosyi konstytucyę. Konstytucya obejmowałaby rdzenne kraje rosyjskie, gdzie istnieją instytucye ziemskie i na tych instytucyach-by się głównie oparła. Trudno jednakże tej wiadomości uwierzyć, jest to zapewne tylko pogłoska.

Włochy. Masoni i żydzi pragną przeprowadzić we Włoszech ustawę, dotyczącą zaprowadzenia ślubów cywilnych. A już oddawna koło tego zamysłu się krzątają. Nawet król sam zapowiedział w swej mowie tronowej, że rząd ustawę taką zamierzył przeprowadzić. Masonom idzie zaś głównie o to, aby tą ustawą zadać bolesny cios Kościołowi, który broni zawsze gorąco Sakramentu małżeństwa. Włosi jednakże nie życzą sobie takiej ustawy. Wielka część ludności oświadczyła się przeciwną temu. W tych dniach je den z posłów przedłożył parlamentowi petycyę przeciwko tej ustawie z 3 i pół miliona podpisami. Podpisy mieszczą się w 117 tomach. W ministerstwie panuje prawdziwy popłoch, takiego bowiem oporu nie spodziewano się. Swiadczy to nieźle o Włochach. Widać, że naród włoski przywiązanym jest szczerze do Kościoła.

Niemcy. W Berlinie przemawiał na zebraniu, w którem wzięło udział do trzech tysięcy osób, znany wróg żydów hr. Pückler. Wezwał on zgromadzonych, aby go wybrali posłem do parlamentu, a wtedy dwom żydom socyalistycznym Singerowi i Stadthagenowi kijem dębowym wyklaruje stanowisko. Zapraszał również hr. Pückler zgromadzonych, aby zwiedzili jego majątek, a pokaże im, jak się urządza atak na plemię żydowskie.

W obozie posłów socyalistów, zasiadających w parlamencie niemieckim przyszło do rozdwojenia. Mianowicie część ich umiarkowańsza wystąpiła przeciw obstrukcyi, jaką socyaliści urządzili w parlamencie. Prawdę mówiąc, socyaliści głupio zrobili, prowadząc obstrukcyę, gdyż nic przez nią nie zyskali, owszem stracili.

Stronnictwa bowiem większości zasłaniając parlament przed burdami karczemnemi, uchwaliły zmianę regulaminu a przez to obkroiły swobodę posłów a prawa marszałka wzmocniły.

W niedzielę ubiegłą przyjęto w parlamencie niemieckim ustawę, wprowadzającą nową taryfę celną. Sprawa taryfy długi czas zaprzątała posłów. Socyaliści starali się niedopuścić do jej uchwalenia obstrukcyą, lecz przegrali. Przy ogłoszeniu uchwalonej ustawy większość krzyczała: brawo! mniejszość: Pfui! Ustawa ta ma bardzo wielkie znaczenie dla Austryi. Niemcy bowiem są głównymi dostawcami i odbiorcami naszej monarchii. Niemcy pobierają od Austro-Węgier towarów w wartości o 300 milionów więcej, niż Austra z Niemiec. Nowa taryfa celna Niemiec nakłada olbrzymie cło na słód i jęczmień. Wywóz owsa będzie niemożliwy. Wielce utrudnia taryfa wywóz roślin, jarzyn i owoców. Cło od chmielu podwyższone jest z 20 na 70 marek. Na straty będzie też narażony eksport zwierząt pociągowych, bydła i nierogacizny.

Anglia. Stosunki między Anglią a Niemcami nie są dobre. Gazety angielskie bezustannie coś wynajdują, przez coby podburzały opinię przeciw Niemcom. Jeden z dzienników angielskich ogłosił teraz, że cesarz Wilhelm miał się wyrazić źle o królu Anglii i o całym narodzie; o wiadomości tej wiele narobiły inne gazety hałasu tak, że jedna z gazet półurzędowych niemieckich zmuszona była oświadczyć publicznie, że cesarz niemiecki nigdy źle się nie wyrażał o Anglii.

Francya. Gazety francuskie ubolewają, że wygnanie 55 zakonów męskich, przyniesie krajowi wielkie szkody. »Biedny kraj! — pisze jeden z dzienników. Ma pod ręką tylu żandarmów, urzędników, żołnierzy, wyborców a drży na progu domów modlitwy i nauki, przed kilkuset pracowitymi ludźmi w czarnych habitach, którzy nie domagają się ani posad prefektów, ani sędziów, ani nawet — trafik tytoniu«. Rząd odrzucił podanie Kartuzów, którzy prosili o zatwierdzenie i zatrzymanie ich we Francyi. To też jedna gazeta nazywa krok ten rządu zamachem na dobrobyt okolicy Grande Chartreuse, która żyła formalnie z podróżnych, zwiedzających słynne fabryki likieru, a zawdzięcza Kartuzom nietylko rozwój przemysłu, ale liczne zakłady dobroczynne, szkoły i szpitale.

Rząd francuski odrzucając prośby zakonników o zatwierdzenie, podał motywa, dla których tak postąpił. Oto np. przeciw Salezyanom podnosi, że działalność ich jest szkodliwa, że domy sierót, przez nich utrzymywane, uprawiają wyzysk dzieci do pracy ręcznej, że dziecko, wyszedłszy z takiej ochronki, nie umie żadnego rzemiosła. Na to oświadczenie rządu odpowiedział znany ekonomista Anatol Leroy-Beaulieu, a przewodniczący oddziału 108 na wystawie światowej w Paryżu, listem do Combesa, prezesa ministrów, w następujących słowach: »Salezyanie otrzymali złoty medal za to, co panu podobało się nazwać fałszywymi domami sierót. Jury składało się z wybitnych ludzi wszystkich krajów, o których znajomości rzeczy i bezstronności wątpić nie wolno. W ich imieniu i w obronie honoru Francyi, muszę tu wyrazić pełen szacunku podziw Salezyanom, tym dobroczyńcom, których rząd pański zapoznaje i oczernia«. Słowa te są pięknem świadectwem dla wypędzonych Salezyanów. Niemniej pocieszającem są objawy, jakie okazuje ludność prześladowanym biskupom. Oto na poczekaniu złożyła 30.000 franków dla ks. kardynała Perraud, któremu rząd odjął pensyę. Sami robotnicy złożyli 2.000 franków. Można tedy powiedzieć już dzisiaj, że niedługie będzie panowanie masonów i żydów we Francyi.

Rzym. Przyboczny lekarz papieski ogłasza, że stan zdrowia Ojca św. jest stale jak najlepszy. Papież czuje się umysłowo tak silnym, że pracuje bardzo wiele. Gazety masońsko-żydowskie łamią sobie głowy, kto będzie następcą Ojca św. na stolicy apostolskiej. Wszystkich jednakże wywody są tylko śmiesznością. Ojciec św. mimo lat sędziwych może jeszcze długo panować.

Wiedeń. Jedno z pism wiedeńskich ogłasza patent cesarski, który zwołuje sejmy poszczególnych krajów w pewnych oznaczonych dniach. Dla Galicyi wyznaczono dzień 29 b. m. na zwołanie Sejmu.

Gazety wiedeńskie ochotnie omawiają zapowiedziany do Wiednia przyjazd rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych. Dopatrują się zaś w tym przyjeździe zbliżenia się Rosyi do Austryi. Zbliżenie takie miałoby doniosłe znaczenie, które prawdopodobnie musi nastąpić wobec uchwalonej w Niemczech nowej taryfy celnej, zagrażającej interesom Austryi i Rosyi.

O należytościach skarbowych.

(Ciąg dalszy).

O dotychczasowych należytościach od przeniesienia rzeczy nieruchomych.

Od przeniesienia własności rzeczy nieruchomej, a więc budynków i gruntów tak w drodze kupna jak i zamiany a także w innych wypadkach, należała się aż do dnia 6 października 1899 roku należytość przenośna skarbowa we wysokości $3^1/_2$% i 25% dodatku od wartości nieruchomości obliczonej bez potrącenia ciężarów na nieruchomości ciążących. Wyjątki od tej ogólnej zasady istniały jedynie w dwóch wypadkach, w których mniejsza wymagana była należytość, a mianowicie w razie przenoszenia mniejszej własności nieruchomej (najwyżej 8000 złr. wartającej) między najbliższymi krewnymi i w razie powtórnego przenoszenia własności nieruchomej w krótkim przeciągu czasu.

Obecne należytości od przeniesienia rzeczy nieruchomych w drodze kupna i zamiany.

Powyższa należytość przenośna uległa teraz zupełnej zmianie. Zniesiono mianowicie 25% dodatku, zniesiono ulgi na wypadek powtórnego w krótkim czasie przeniesienia, a natomiast rozszeżono bardzo ulgi dla małych posiadłości włościańskich i utworzono nowe ulgi dla nowych lub przebudowanych budynków. Teraz należą się też od przeniesienia rzeczy nieruchomej opłaty w innych zupełnie proporcyach jak dawniej.

Wedle tych najnowszych przepisów należy w zasadzie uiścić przy przenoszeniu własności nieruchomości w drodze kupna i zamiany:

Z rodziców na dzieci ślubne lub nieślubne, na ich potomstwo i odwrotnie;

Z rodziców na osoby z ich dziećmi wstępujące w związki małżeńskie lub już pozostające w takimże związku;

Z ojczyma i macochy na pasierbów i z rodziców adoptujących na dzieci adoptowane (przysposobione):

Między małżonkami nierozwiedzionymi i nierozdzielonymi od stołu i łoża;

Między narzeczonymi w drodze umowy przedślubnej;

a) przy wartości przedmiotu do 30.000 k. 1%;

b) powyżej 30.000 k. $1^1/_2$%.

Jeżeli przeniesienie własności odbywa się między innemi osobami, niż powyżej opisanemi, wyniesie w mowie będąca należytość:

a) przy wartości przedmiotu do 10.000 k. 3%;

b) od 10.000 k. do 40.000 k. $3^1/_2$%;

c) powyżej 40.000 k. 4% od wartości.

Jeśli od nabycia w drodze spadku rzeczy nieruchomej do dalszego przeniesienia jej nie upłynęło więcej jak 2 lata, wlicza się do należytości od ostatniego przeniesienia przypadającej tę należytość, która została wymierzoną od nabycia w drodze spadku, wskutek czego za drugie przeniesienie wypadnie zapłacić tylko tyle i o tyle, o ile od drugiego nabycia większa kwota się należy, niż za przeniesienie w drodze spadku.

Tu wypada nadmienić, ze względu na to, że dla prawie każdego kontraktu wiejskiego to praktyczne, iż Władze skarbowe obliczając należytość od wartości przenoszonego przedmiotu nie zawsze przyjmują jako wartość tę kwotę, którą kontrakt, jako cenę kupna wskazuje. Jeśli w kontrakcie np. nadmieniono, że prócz tego, co kupujący jako cenę kupna wypłaca, obowiązuje się on jeszcze do innych świadczeń jednorazowych lub częściej a nawet dożywotnio uskuteczniać się mających, dolicza Władza skarbowa do kwoty, jako ceny kupna wypłacić się mającej, wartość wszystkich świadczeń i dopiero od tak powstałej sumy, wymierza należytość przenośną.

Wartość tych doliczanych świadczeń przyjmuje też Władza skarbowa wedle następujących zasad:

Jeśli owo świadczenie ma być uskutecznione przez czas krótszy niz 10 lat, dolicza Władza skarbowa wartość tych świadczeń za wszystkie lata.

Jeśli świadczenia te mają trwać przez 10 lat, lub dłużej, ale nie dożywotnio, przyjmuje Władza skarbowa ich wartość w ten sposób, że wartośc świadczeń przez jeden rok mnoży dziesięć razy.

Jeśli świadczenia w mowie będące, mają trwać aż do śmierci jednej osoby, przyjmuje Władza skarbowa ich wartość jak samo, jak w ostatnim wypadku tj. w ten sposób, że wartość świadczeń przez jeden rok mnoży dziesięć razy.

Jeśli świadczenia trwać mają aż do śmierci więcej osób np. po śmierci jednej przejść ma prawo do świadczenia na osobę drugą, po jej śmierci to samo świadczenie na osobę trzecią, obliczana bywa wartość świadczeń w ten sposób, że wartość jednorocznego świadczenia mnożona jest pietnastokrotnie.

A jeśli to świadczenie jest na wieczne czasy przyjęte do wykonywania, stanowi wartość jego 20-krotna wartość jednorocznego świadczenia.

Jeśli wreszcie nie określono bliżej świadczenia odnośnego, jak długo ma ono trwać, przyjmuje się przy oznaczaniu jego wartości 3-krotną wartość jednorocznego świadczenia.

Takie są zasadnicze ważniejsze punkta wymiaru.

Wyjątkowe przepisy dla włościan.

Od powyższych zasad jest następujący, nadzwyczajnie ważny wyjątek dla gospodarzy wiejskich:

Jeżeli przedmiotem przeniesienia własności jest budynek, używany przez właściciela w całości lub części, lub też grunt orny, uprawiany przez właściciela, względnie jego rodzinę, z pomocą lub bez pomocy sług lub wyrobników dziennych, lub też rola tylko dlatego nieuprawiana, że stanowi przedmiot egzekucyi, lub, że właściciel jej pozostaje pod opieką lub kuratelą, w takich razach w następujących wypadkach zamiast należytości powyżej wskazanych należy uiścić:

1) Wrazie przeniesienia, własności nieruchomości między powyżej wymienionemi osobami, należącemi do najbliższej rodziny:

a) przy wartości przedmiotu do 5000 koron nie uiszcza się żadnej należytości.

b) od 5000 kor. do 10.000 kor. $^1/_2$% od wartości.

2) Wrazie przeniesienia własności na inne osoby niż powyżej wymienione, uprzywiliowane, należące do najbliższej rodziny, używające atoli przedmiotu przeniesienia w sposób powyżej opisany:

a) przy wartości przedmiotu do 5000 kor. uiszcza się $1^1/_2$%;

b) przy wartości od 5000 kor. do 10.000 koron $2^1/_4$%.

Jest to przepis dla czytelników gospodarzy wiejskich najważniejszy, gdyż prawie wszystkie przeniesienia będą podpadały pod ten wyjątkowy przepis, skoro tylko niewielka ilość gospodarstw ma większą wartość niż 10.000 kor.

W pierwszym z powyższych wypadków tj. przy przenoszeniu własności domu lub posiadłości rolniczej, używanych w sposób powyżej opisany na dzieci ślubne lub nieślubne, na osoby wchodzące w związki małżeńskie z takiemi dziećmi lub w takim związku już pozostające, na pasierbów łub dzieci adoptowane dotychczasowego właściciela, przyjmuje Władza skarbowa wartość zastrzeżonych, na rzecz pozbywcy dożywotnich uprawnień we wysokości pięciokrotnej dorocznego świadczenia. Tak samo oblicza taż Władza wartość dożywotnich uprawnień, zastrzeżonych na rzecz małżonka względnie małżonki pozbywającego, rodzica lub obojga rodziców do niepodzielnej ręki. Na wypadek wreszcie zastrzeżenia czasowych uprawnień także na rzecz rodzeństwa nabywcy, przyjąć należy ich wartość również we wysokości pięciokrotnego rocznego świadczenia, o ile na podstawie powyżej wzmiankowanych ogólnych zasad nie należy przyjąć obliczenia wedle trzechkrotnej wartości rocznego świadczenia.

O ulgach z powodu przebudowy lub postawienia nowego budynku.

Dalszą ulgę stanowi następujący przepis:

Od przeniesienia własności budynków nowo lub przebudowanych, a mających przyznane sobie czasowe zupełne uwolnienie od podatków, między osobami, które nie są uprzywiliowane, a więc nie należą do powyżej wymienianych kilkakrotnie osób z najbliższej rodziny, należy uiścić zamiast powyżej wzmiankowanych 3% i $3^1/_2$% względnie 4% tylko $2^1/_2$% od wartości, jeśli od ostatniego przeniesienia dotyczącego gruntu budowlanego, nie upłynęło więcej niż lat cztery, a 3% od wartości, jeśli od ostatniego przeniesienia dotyczącego gruntu budowlanego, upłynęło więcej niż cztery, atoli nie więcej jak sześć lat i nowy budynek

lub przebudowa w ciągu tych okresów została ukończoną i doprowadzoną do stanu do użytku zdolnego.

Przy wspólnem przeniesieniu takich budynków wraz z innymi budynkami, przy których nie zachodzą warunki do w mowie będącego opustu, stopa $2^1/_2{}^0/_0$ względnie $3^0/_0$ ma zastosowanie tylko do budynków nowo, lub przebudowanych.

W takim wypadku wartość przedmiotów, którym przysługuje mniejsza należytość, oblicza się, jeżeli wszystkie budynki stanowiące przedmiot przeniesienia, podlegają podatkowi domowo czynszowemu, w ten sposób, że wartość wszystkich budynków rozdziela się w stosunku do całorocznego, na uprzywiliowane przedmioty przypadającego atoli nie płatnego podatku domowo czynszowego i przypisu rocznego tegoż podatku, przypadającego od przedmiotów nieuprzywiliowanych.

Wrazie zaś zejścia się budynków podlegających tylko podatkowi domowo-klasowemu, jak to po wsiach jest regułą, lub podatkowi domowo czynszowemu i domowo-klasowemu, wyśledzenie wartości następuje w ten sam sposób, na podstawie skali podatku domowo-klasowego, według katastru na te budynki przypadającej.

Skala powyższa $2^1/_2{}^0/_0$ względnie $3^0/_0$ od przeniesienia własności ma zastosowanie tylko do przeniesienia bezpośrednio następującego po nowowybudowaniu lub przebudowie.

Najdalej w dni 30 po przeniesieniu takiej nowo lub przebudowanej realności, powinien nabywca z przedłożeniem potrzebnych dowodów zgłosić się do Władzy skarbowej z prośbą o przyznanie w mowie będącej ulgi należytościowej. Jeśli okoliczności, któremi te ulgi są uwarunkowane nie dadzą się wykazać, nie może być ulga przyznana.

Wolno jednak przez 3 lata dodatkowo wykazać warunki powyższe, w którym wypadku zostanie pierwotny bez ulg wymiar sprostowany, a nadwyżka płacącemu zwróconą.

Opłaty w razie przeniesienia kilku nieruchomości w ciągu roku.

Z powyższego wszystkiego wynika, że wysokość należytości procentowej od przeniesienia uczynioną jest wszędzie zależną od wartości rzeczy nieruchomej i że od droższych rzeczy nieruchomych droższa znacznie jest opłata. Skarb Państwa mógłby więc łatwo być pokrzywdzony, gdyby ktoś drobnemi częściami coś kupował, gdyż w takim razie opłacałby niższy procent należytości przenośnej. Chcąc temu zapobiedz postanowiono, że jeżeli w ciągu jednego roku następuje przeniesienie nieruchomości lub części tychże z tego samego sprzedawcy na tego samego kupującego w drodze dobrowolnych interesów prawnych między żyjącymi a ogólna wartość tych nieruchomości przewyższa skalę, przyjętą dla wymiaru należytości od jednego z takich przenoszeń, rozstrzygającą jest dla wymiaru wartości ogólna wartość wszystkich przenoszonych nieruchomości i dlatego w miarę następowania dalszych przeniesień utraca się prawo korzystania z niższej procentowej należytości i następuje obliczenie nowe na takiej podstawie, jak gdyby wszystkie realności lub ich części równocześnie przeniesione zostały.

Mimo licznych ograniczeń widocznem jest z powyższego, że ogółem zyskał stan włościański na zmianie należytości przenośnej, która stany zamożniejsze po dawnemu gniecie i jest nawet w pewnych wypadkach dla nich uciążliwszą, niż dawniej.

Należytość od przeniesienia rzeczy nieruchomej razem z ruchomemi rzeczami.

Chcąc zupełnie wykorzystać odnośnie do przeniesienia własności łagodniejsze przepisy ustawy skarbowej, wypada jeszcze o jednem pamiętać, o czem już wspominaliśmy, a mianowicie, że od sprzedaży ruchomych rzeczy jest mniejsza należytość, niż od rzeczy nieruchomych.

Jeśli się więc przenosi razem rzeczy ruchome i nieruchome, jest wskazanem zawsze odrębną podać cenę kupna za rzeczy ruchome, a odrębną za rzeczy nieruchome. W takim razie należy jednak odrazu należytość od przeniesienia rzeczy ruchomych zapłacić przylepiając stemple odpowiednie wedle skali III na kontrakcie. Należytość od przeniesienia rzeczy nieruchomej płaci się w takim razie jednakowoż jak zwykle po wymiarze przez Władzę skarbową.

Należytość od kontraktów zamiany rzeczy nieruchomych.

Wychodząc ze zasady, że od każdego przeniesienia rzeczy nieruchomej należy się należytość przenośna, powinnoby się dojść do zdania. że w razie zamiany rzeczy nieruchomych, od każdej ze zamienianych rzeczy należytość przenośna się należy.

Tak jednak nie jest, gdyż w takim razie obowiązują następujące przepisy:

Jeśli obie zamieniane rzeczy nieruchome są jednej wartości, wymierzaną bywa należytość przenośna tylko od jednej z nich.

Jeśli rzeczy zamieniane nie są jednej wartości wymiar następuje w sposób następujący:

Od mniej wartającej rzeczy oblicza się należytość od połowy jej wartości, a od więcej wartającej rzeczy oblicza się należytość od całej jej wartości po potrąceniu jednak od niej połowy wartości rzeczy mniej wartającej.

Na jakiej podstawie następuje wymiar należytości od przeniesienia nieruchomości.

Mówiliśmy dotąd, jaki procent w poszczególnym wypadku kupna i sprzedaży lub zamiany się płaci,

nie wyjaśniliśmy jednak jeszcze od jakiej kwoty ten procent się oblicza.

W razie przeniesienia nieruchomości w drodze kupna bierze się w regule za podstawę wymiaru cenę kupna i od tejże ceny kupna oblicza się po dodaniu do niej ewentualnych pobocznych świadczeń odnośny proceut. Jeżeli jednakowoż podatek domowoczynszowy od odnośnej realności pomnożony sześćdziesiąt razy a podatek gruntowy pomnożony przez 70, da większą cyfrę, niż wzmiankowana cena kupna, natenczas Władza skarbowa oblicza ów procent nie od ceny kupna, lecz bierze za podstawę wymiaru ową wedle podatków obliczoną kwotę. To samo dzieje się przy zamianie nieruchomości, gdzie to obliczenie według podatków częściej jest praktyczne, gdyż nie zawsze bywa w kontraktach zamiany podawana wartość zamienianych nieruchomości. Jednakowoż i przy zamianach jest regułą, że przedewszystkiem przyjmuje się wartość odnośnej nieruchomości wedle ostatniego oszacowania sądowego, jeśli ono nie jest w jakim kierunku wątpliwe, a w braku takiego oszacowania cenę kupna uzyskaną może w ciągu ubiegłych 6 lat za realność a dopiero gdy ani szacunku ani sprzedaży w ciągu 6 lat nie było albo kwoty wynikające z oszacowania względnie owego kontraktu były mniejsze, niż wartość podatkowa, wówczas bierze się za podstawę wymiaru wartość]odatkową.

Jeżeli się jednak wykaże w sposób wiarygodny, że wskutek przypadkowych wydarzeń podstawy wymiaru powyżej rzeczonych podatków nie istnieją więcej i obniżenie wartości nieruchomości nastąpiło, natenczas musi Władza skarbowa odstąpić od powyższego sposobu obliczania należytości skarbowej wedle podatków i wtedy albo godzi się ze stroną co do przyjęcia wartości odnośnej, albo dokonywa wymiar na podstawie oszacowania, o którego przeprowadzenie się w takim razie do sądu odnosi. Stronie wolno także przeprowadzenia takiego oszacowania dla uzyskania podstawy do wymiaru należytości przenośnej, różniącej się od ceny kupna lub wartości szacunkowej poprzedniej, zażądać.

Należytości od nadania służebności używania i użytkowania.

Jako uzupełnienie do powyższych wiadomości nadmienia się, że zniesiono obecnie przepis, wedle którego należała się od nadania służebności używalub użytkowania rzeczy nieruchomej za pieniądze taka sama należytość procentowa jak od przeniesienia nieruchomości odnośnej. Obecnie płaci się od takiego nadania jedynie stempel wedle skali II obliczony. Należytość od intabulacyi takich służebności wynosi za to obecnie $^1/_2$% i 25% dodatku, od wartości służebności. Jeśli wartość służebności nie przekracza 200 K. jest intabulacya jej zupełnie wolna od należytości intabulacyjnej.

Wyczerpawszy w ten sposób najważniejsze okoliczności odnoszące się do wymiaru należytości przenośnej od kontraktów kupna i zamiany, przypominamy jeszcze raz z naciskiem, że kontrakt odnośny powinien być zgłoszony najdalej do dni 8 po jego sporządzeniu w Urzędzie podatkowym, lub w takimże czasie wniesiony do Sądu celem intabulacyi, gdyż w przeciwnym razie czeka strony, które go zawarły, ze strony Władz skarbowych kara. Sam kontrakt powinien być zaopatrzony stemplem po 1 K. na każdym arkuszu, a stempel powinien być przepisany pierwszymi wyrazami treści kontraktu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kuba z karczmy.

Obrazek wigilijny.

napisał

Bożysław.

Zwyczajnie, jak na służbie u żyda. Ani nie zna niedzieli świętej, ani kościoła nie widzi, ani pacierza nie umie.

Włosy rozczochrane, odzież brudna i nędzna, wejrzenie ponure i gniewne, aż lęk zbiera, gdy na człowieka spojrzy.

W karczmie pod progiem śpi.

Depcą go pijacy, którzy w nocy z karczmy wloką się do wsi — kopie go żyd nogą, gdy nie wstanie na czas i pukającym nie otwiera rychło.

— Kuba!... koniom wody zrób przynosicz, ty leniuchu!... ty darmozjadzie, ty niepoczebna zawado!...

I Kuba wlecze się z konewkami do studni, lecz mu coraz ciężej, nogi nie chcą się ruszać, ręce nie mają siły nieść wiader.

— Kuba!... Krowom nie dałesz buraki, ty próżniak przeklęty! — wrzeszczy żydówka — i Kuba krowę karmi, a sam głodny jest bardzo.

Kiedy konie, krowy, gęsi, kury i kozy najedzą się, kiedy wszystkie najgorsze posługi karczemne wykona, wtedy staje kornie u progu i czeka, aby mu żyd dał wódki kieliszek i kawał chleba suchego.

Ci, co do karczmy wchodzą, znają Kubę, gdyż widzą go ciągle i ciągle słyszą, jak żyd i żydówka i żydowiątka krzyczą na niego i wołają... ale nikomu nie przyjdzie na myśl spytać Kubę, czy mu nie źle na świecie, czy nie pragnąłby, aby było lepiej.

Skąd się wziął ów Kuba na wsi, nikt nie wie. Zjawił się u żyda pod progiem, jako «głupi znajda», pasał gęsi, potem cielęta, wreszcie został do wszystkiego.

Niejedna kobieta ze wsi widziała go, ale żadna nie spytała:

— Kubusiu!... Umiesz ty przeżegnać się?...

Żadna nie rzekła łagodnie:

— Kubusiu!... przyjdź do mej chaty, tyś taki biedny, brudny, obdarty; połatam ci koszulinę...

I człek żył, jak nie człek... Miał obok całą wioskę, a jednak tylko karczma dała mu przytułek pod progiem, kości do obgryzania i przekleństw ciągłe wołanie....

Nigdy nie był w kościele, bo kościół w drugiej wsi, a tam go żyd nie posyłał... Nie słyszał nigdy nauki religii lub katechizmu, bo do szkoły nie chodził.

Sam się nigdy nie modlił, bo widział tylko żydów modlących się w szabas, a chłopów tylko pijących w karczmie.

Lecz od kilku dni stało się z nimi coś dziwnego. Karczma mu tak zbrzydła, iż ani krokiem do niej wejść nie chce, pijaków krzyki tak go bólem przejmują, jakby nożami wpijały się w jego głowę... a żydzi wydają mu się brudni i obrzydliwi, jak nigdy dotąd...

Stanie na śniegu za płotem obalonym i patrzy daleko, daleko...

— Co tobie Kuba?... — pyta Wojtuś Kowalichy, chłopak zdolny.

— A nie wiesz co?... powiedziałeś mi wielkie rzeczy, serce mi się rwie...

Nędzny, brudny, z rozczochraną głową, ten Kuba, przecie ma wejrzenie dziwnie smętne, a głos jego jakby płacz cichy.

Wojtuś ze szkół z Krakowa przyjechał, już to student spory, do gimnazyum chodzi, a Kubą nie gardzi, ani go nie odpycha, jak inni... Owszem, słysząc zdrowe rady, że trzeba iść w lud, nieumiejętnych nauczać, litować się nad każdą moralną czy fizyczną nędzą, zbliżył się do opuszczonego od wszystkich Kuby — a przekonawszy się o jego nieuctwie pod względem religijno-moralnym, jął go uczyć i uszlachetniać.

— I tyś nic o tem nie słyszał?...

— Nigdy!... nie rzekł mi nikt o Panu Jezusie biednym, o pasterzach ubogich, o Trzech Królach — o Matce Najświętszej — o Wigilii świętej.

Łzy puściły się z oczu «żydowskiego» Kuby i pierś jego łkaniem się porusza...

— Wy mną nie gardzicie, chociaż naukę znacie, wy do mnie jak brat przyszli...

A Wojtuś z uczuciem szlachetnej litości na to odpowiada:

— Czemuż bym ciebie nie kochał, wszakżeś ty bliźni, rodak mój — wszak masz serce tak samo zdolne do dobrego, jak każdy...

Kuba nie wie, co się z nim dzieje. Zdaje mu się wyrósł, zdaje mu się ogrzał się, zdaje mu się lepszy, poczciwszy, jak był... bo przecie Wojtuś nie klnie, nie bije, a mówi, że on jak wszyscy, jak każdy...

— Jak każdy?... Wojtusiu!... co mówisz?... a czemuż ja jak każdy życia nie zaznał, do kościoła nie chodził, nauki nie słyszał, do Spowiedzi i Komunii św. nie przystępował, ja ani razu Wigilii świętej nie jadł i ani razu opłatka nie skosztował?... Żydówka woła na «gałgana» Kubę darmozjada, aby drwa rąbał, przed karczmą stają dwa wozy z drzewem, a chłopi idą ogrzać się.

Jeden z nich dając koniom obroku, rzeknie:

— Nie wstyd to studentowi z gimnazyi rozmawiać z żydowskim parobkiem?

Wojtek spłonął... zawrzała w nim krew, więc zbliżając się do woźnicy, odpowiada:

— A wam to nie wstyd, żeście dali temu sierocie tak u żydów się poniewierać?... Żeście się nie zaopiekowali «znajdą», nie nauczyli kochać Boga i bliźnich, znać swoje obowiązki i ani razu nie spytali, jak mu też na świecie?...

— He?... widzita go!... — obrażony mruczy gospodarz — a nam co do żydowskiego parobka, trzyma go, to trzyma, służy mu, to służy... jeszcze co. Widzicie mądrala... z miasta przyjechał, będzie przewodził, jeszcze co...

— Oj tak, tak u was — mówi Wojtuś odważnie — jakby zabłąkała się we wsi jakaś nieznana krowa, to niejeden z gospodarzy chciałby ją wziąć na chowanie, jakby jaka bezroga przyszła niewiedzieć czyja, toby i o nią dobijano się, a jak zabłąkana sierota bez ojca i matki do wsi przyszła, nikt go nie wziął, tylko karczma mu na gnoju daje przytułek; tak go też i wychowała karczma bez wiary, bez nauki, bez serca!...

Chłopisko żachnął się od złości, ale Wojtuś, nie czekając, poszedł do wsi.

Kuba drzewo rąbie i łzy gorzkie leje...

* * *

Nadeszła Wigilia święta...

Zabłysły gwiazdy na niebie, rozświeciły się okna chat blaskiem świateł...

Tylko w karczmie dziś ciemno. Rudy żydzisko nie utarguje dziś nic, bo już jak wigilija, to i każdy najgorszy w chacie siedzi, z dziećmi śpiewa i do karczmy nie zajrzy...

Brudna lampa ledwie oświeca izbę karczemną... szklanki i kieliszki stoją na szynkwasie próżne, flaszki dziwią się, że im dzisiaj spoczywać dają. Kuba otulony w lichą sukmanę, podartą, stanął w rogu izby...

Dla niego nie ma Wigilii.

Jemu nikt nie poda opłatka...

Coś go ciśnie kamieniem do ziemi, coś go dusi za gardło jak kleszczami silnymi... Oj, nie wiesz, ty Kubo, sieroto, że to smutek straszny chwyta cię w kle-

szcze, że to on dusi cię i zabija... nie wiesz, że tęsknota cię przygniata, jak kamień cmentarny...

Cicho w karczmie.

Żydziaki w drugiej izbie śmieją się i wrzeszczą... ale Kubie nikt kolędy nie zanuci...

Lecz oto ktoś idzie, szybko, spiesznie, dobija się do drzwi...

To Wojtuś Kowalowej idzie po Kubę, aby go raz pierwszy na Wigiliję zaprosić, aby z nim raz pierwszy przełamano opłatek.

Nie tak łatwo matka zgodziła się na to, gdy Wojtuś prosił o kącik dla Kuby, bo gdzież to słyszana rzecz, żydowskiego parobka prosić na święty wieczór do domu...

Ale Wojtuś swoje i swoje:

— Pozwólcie matko — prosi sto razy — serce się kraje, gdy o nim pomyślę. Wszak on katolik, on nasz bliźni, a taki biedny i nieszczęśliwy! Niech pozna, że ten Pan Jezus, co dla maluczkich i nędznych przyszedł na ziemię, on nauczył kochać wszystkich, jak rodzonych braci, a w niedoli pocieszać i przygarniać do litościwego serca!

Tak pozwoliła rozczulona tą przemową matka i Wojtuś teraz przychodzi po Kubę.

Kuba oczy wlepił z podziwem, ale smutek go gnębi.

— Żyd nie puści!... Przyodziewy nie mam... Idzie Wojtuś żyda prosić.

— Ny — Ny!... Co win znaczi, glupi on, po co wam jego?... A niech wróczi zaraz do bydła i do koni.

* * *

U Kowalowej w chacie czysto i miło. Dzieci mniejsze czekają na Wigiliję, matka czeka na Wojtusia.

Więc przychodzi Wojtuś z Kubą.

— Matusiu!... Pogłaskajcie go, przytulcie, on pierwszy raz na wilii będzie...

Kuba pada do kolan Kowalowej i od płaczu się zanosi. Ona kładzie rękę na jego rozczochranej głowie...

Wojtuś zaś rzecze:

— Gdybyście, matusiu, do żłóbka Pana Jezusa nieśli najdroższe dary, nie uczcilibyście Go tak godnie, jak tą litością dla najuboższego i najbardziej opuszczonego sieroty.

Jaka to Wilia święta i piękna dziś była u Kowalowej, ile szczęścia spłynęło w tę noc cichą do chatki ubogiej, wiedzą tylko te Aniołów roje, które czyny miłosierdzia zajmują i u Tronu Najwyższego składają... Kuba przeżył niebo całe w tej świętej nocy i potem, gdy z Wojtusiem na Pasterkę się wybrał rano do drugiej wsi, ciągle przez drogę powtarzał «Ojcze nasz», aby mógł choć jedną modlitwę w kościele odmówić.

* * *

Na Nowy Rok Wojtuś odjechał do szkół, a Kubę żyd odpędził za karę, iż nie dał wcześnie jeść bydłu w dzień Bożego Narodzenia.

Poszedł w świat, a gdzie jest, nie wiadomo. Może gdzie znowu w karczmie jakiej stoi smutny i czeka, czy go kto na Wigilię nie zaprosi świętą, a może czeka, czyli go jaki drugi Wojtuś nie nauczy «Ojcze nasz», bo już zapomniał...

* * *

Ileż jest takich biednych Kubusiów w naszych wioskach, miasteczkach i po wielkich miastach, o których nikt nie pamięta — nikt się nie troszczy, a którymi wielu pogardza? Ale czy jest dużo tak dzielnych Wojtusiów?...

Wigilia na poddaszu.

Tam na poddaszu, w zimnej izdebce
Jest ich ośmioro, wcale nie mniej;
Ona wciąż koło swej kuchni drepce,
On wzrok zwątpienia utopił w niej.
„Żono — rzekł — dzisiaj wigilia święta,
A u nas będzie głodno aż strach,
Sześciorgu dziatkom zmarzły rączęta,
Od śmierci ledwie chroni ten dach!“
Jakby potwierdzić chciał słowa jego,
Mróz śliczne kwiaty po szybach tkał,
Gont urwał pałkę z zardzewiałego
Gwoździa i nadół koziołka dał.
Wtem jedno z dzieci kaszleć poczęło,
Gorączka jego rumieni skroń...
Ojca coś jakby tam w sercu tknęło,
Do czoła ciężką przykłada dłoń:
„Chyba już nie ma Boga na niebie,
Jak jest, to nie ma litości, nie!
My tu w tej nędzy, w takiej potrzebie,
Gdzie sprawiedliwość, gdzie litość, gdzie?
Cały zarobek nasz w pocie czoła
Zabrały leki i doktor ten,
Została bieda, chłodno dokoła,
Puste żołądki, z gorączką sen!
A tam na piętrze u jaśnie państwa
Samych bakalij za rubli sześć
Wisi na drzewku!... Dola tyraństwa!
A moim dzieciom tak się chce jeść!
Tam po łososiach dadzą szampany,
Dla mnie za drogi dziś wódki łyk,
Dla nich dziś radość, nam w sercu rany,
Im śpiew, a dla nas rozpaczy ryk!“
Jej smutek przemknął po twarzy chwilę
I spadły duże ukradkiem łzy;
Duszą odrzekła mężowi tyle:
„Od socyałów żółć wziąłeś ty!“

. . . .

Ubogiej uczty chwila nadeszła,
Z nią smutek nagle jakoby prysł,
Zwątpienie znikło i rozpacz przeszła,
U gospodyni praktyczny zmysł.
„Nie tak źle jeszcze — pomyślał sobie —
Jest barszczyk, kasza, pierogi, grzyb,

Zrobione smacznie, w prostym sposobie,
Choć bez szampana i drogich ryb".
Otucha szybko weszła w poddasze,
Jej ciepło grzało, uleciał gniew,
Gdy już ostatnią kończono kaszę,
Zabrzmiał swobodny, pobożny śpiew.
Więc „W żłobie leży" i „Bóg się rodzi"
Zaległy dzisiaj stancyjkę wraz.
Komu kolenda chwili nie słodzi?
Komu dziś szybko nie płynie czas?
On nie wtórnje, ona z córkami
Śle pieśń do Boga, głos jej aż lśni...
Śpiewa: „Wzgardzony król nad królami"
Słowo to dziwnie jakoś brzmi.
Słyszy: „Niemało cierpiał, niemało"
Kto? Bóg? Doreszty uleciał żal;
Zaczął pomagać jej siłą całą,
Głosem ze serca, szczerym jak stal.
Żono! bluźniłem, jest Bóg na niebie!
Jam dziś ubogi, lecz szczęśliw już,
Gdy mam te ręce, wiarę i ciebie,
Cóż mi po winach, szampanach, cóż?

Mieczysław Kotulski.

JASEŁKA.

(Ciąg dalszy).

SCENA III.

MACIEK.

Ej nocne włóki, gałgany i smyki!
Wsyscy wortocie kije, patyki,
Bo kiedy Bóg na świat przychodzi,
To cy się dzisiaj zbytkować godzi?
Kiedy nam mówią niebiańscy gońcy,
Ze moc satańska psecie się końcy,
A Chrystus królestwo dla nas zakłada,
To — cy zbytkować dzisiaj wypada?
Pseproście grzecnie wielkiego Pana,
Padając przed Nim dziś na kolana.
I weź se kazdy co mos swojego,
By oddać Panu z serca scerego.
Ty Jaśku mały dej Mu barana,
A ty Bartosie psemów do Pana,
Ze chociaz liche są nase dary,
Jednak Go czcimy wszyscy bez miary.

ŚLUSARCZYK *(rozpycha innych ze złością i mówi.)*

Cekoj Walku! Co to jest?
Tu bezemnie rada,
I na nas honor dziś Maciek napada,
I rozkazuje dawać jakieś dary komu?!
Ja się temu sprzeciwiam! U nas bieda w domu!

BARTOSZOWA *(wchodzi i mówi:)*

Hej! cosigem z pobliza słysała o biedzie!
Jaka bieda? komu?

BARTOSZ.

Ee, to ślusarcyk godo, ze w domu bieda,
Więc Panu Bogu ofiary dać nie tseba!

BARTOSZOWA.

Jaka bieda ślusarcyku?
Pan Bóg dał dosyć chleba, to tez i Panu Bogu ofiarę
[dać tseba!

ŚLUSARCZYK.

To nam gminę zubozy!
Porachujmy ino, wiele baran i ciele warte kobiecino!
A tu gazetki piszą, ze my bardzo biedni,
Ze do gęby co włożyć nie mają niejedni.

BARTOSZOWA.

Chyba jakie próżnioki, bo u nas ani mowy —
Dzięki Bogu zarobek i chleb jest gotowy!

JÓZEK.

I ferbelka se zagrać i w sądzie zapłacić,
I i na to jesce mozemy stracić!

MICHAŁ.

I na sznapsik parę szustek wydać, to każdy z nas
[może!

BARTOSZOWA *(załamuje ręce.)*

A dla Boskiej Dzieciny szkoda?
O mój Boże! Bieda, mówi ślusarcyk.

(zamierza się na niego).

Ej! Faryzeuszu! jakeś gdzieś na jakieś głupstwa nadsta-
To jak cię odlew lunę *(macha ręką)*, [wił uszu!
Wnet ci z głupiej głowy wytrzęse te bajdury!
Jak nie chces dać dla Pana Boga, to se nie dawaj!
Ale nie bres, ze dziady z nas same!
Jak chces za dziada uchodzić,
To biez torbę i logę i chyboj w drogę.
Tem se, ześ dziadem, pogodoj z dziadami,
Ale tu głupstw i dziadostwa nie baj między nami.

(odchodzi)

MICHAŁ.

A to ci baba dała tęgą odlipiurę!

ŚLUSARCZYK.

Mom jo świadków i wszystkich zaskarżę na górę.

JÓZEK.

I znowu psegros, jak wszyćkie procesy.

ŚLUSARCZYK.

Dom jo wom, jas wos weznom biesy.

(odgrażając się odchodzi)

BARTOSZ.

Ślusarcyk dej spokój! do nos bies siły nimo.

(zwraca się do pasterzy)

Kiedy juz posedł, to nie traćmy czasu,
Ino se łowiecki zgońmy do lasu,
Niech się ta pasą samo!
Zrestą! o tsody juz nawet nie dbajmy,
Ale do Pana wszyscy zdążajmy.

(Śpiewają: „Rzućmy budy"... i chcą iść, ale daje się sły-

szeć śpiew anielski „Spieszcie się pasterze“. Pasterze padają na kolana i słuchają.)

BARTOSZ *(wstaje)*

A nie pedołem wom sceze,
Ze się tak mo, a nie inacy,
Jako wam stary Bartosz tłomacy?
Sami janieli to samo pedają
I do Betleem iść zachęcają.

(Śpiewają i idą: „Pójdźmy wszyscy“, tymczasem wpadają zadyszane dziewczęta).

SCENA IV.

KAŚKA.

Pasterze kochani, czy już o tem wiecie,
Co się dzieje dzisiaj na świecie?

ZOŚKA.

Czyście słyszeli niebieskie granie i cudne aniołów [śpiewanie?

MARYNA.

Co się wszyćko znacy?
Moze nam który to wytłómacy!

BARTOSZ.

Hej dziewcyce, dziewcyce! nic się nie lękajcie!
Ale z radością cześć Bogu dajcie!
Który dziś na Się wziął ludzie ciało,
By ludzkie plemię błogo się miało.
Syn Boży dziś na świat przychodzi,
Którego wszyćkim powitać się godzi.

DZIEWCZĘTA. *(klękają i mówią.)*

O Boże wielki, cześć Ci i chwała,
Teraz, na wieki, bądź nieustała.

MARYNA.

To już odesła od nas ta trwoga,
Kiedy te dziwy przysły od Boga.
Pójdziemy takze i my wraz z wami,
By Bogu złozyć hołdy czci w dani!

(Śpiewają wszyscy i odchodzą: „Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki... na tem urywają, bo „żyd“ zwabiony śpiewem nadszedł i pyta w zdziwieniu:)

Co to, wesele?
A od kogo trunek wzięliście panowie swaty?
To już żaden utargunek od was nie będzie, ino same [straty?.

BARTOSZ *(odpowiadając śpiewa)*

Żydu, żydu, Pan Jezus się rodzi,
I nam i wam, witać się go godzi. (2 razy)
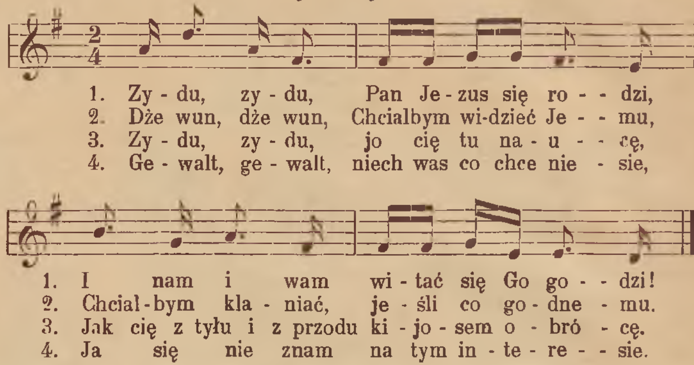
ŻYD *(śpiewa na tę samą nutę)*

Dże wun, dże wun, chcialbym widzieć Jemu,
Chcialbym klaniać, jeśli co godnemu.

BARTOSZ.

Zydu, zydu, jo cie tu naucę,
Jak cię z tyłu i z produ kijosem obrócę. (2 razy)

„Zydu, zydu!“



ŻYD *(cofając się w tył)*

Gewalt, gewalt, niech was co chce niesie,
Ja sie nie znam na tem interesie.

(ucieka oburzony)

BARTOSZ *(mówi)*

Oj zydy, zydy, wy psewrotne plemię,
Nic o niebo nie dbacie, lecz tylko o ziemię.

(Pasterze kończąc pieśń przerwaną od słów „Powitajmy maleńkiego i Maryę, Matkę Jego“ odchodzą a równocześnie kurtyna zapada)

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powiedzmy sobie prawdę.

(Dokończenie).

Rozglądnijmy się tylko bliżej po wioskach naszych a zauważymy, że największymi nieprzyjaciółmi Czyteln ludowych, Kółek rolniczych, kas Raiffeisena jest nie kto inny, tylko zacietrzewieni, rozparzeni politycy.

Znowu nasuwa się nam pytanie, dlaczego tak jest? Oto dlatego, że tam nie uprawia się polityki dorywczej, bezmyślnej, nie ujada się na wszystkich i wszystko, ale statecznie i rozważnie radzi się nad własnem i całej gminy dobrem. Głupstwami u ludzi tego pokroju są książki treści religijnej, wzmacniające i gruntujące nas w wierze i wzbudzające ufność w Opatrzność Bożą, głupstwami zowią oni opisy, powieści lub historye, osnute na tle wypadków dziejowych, dlatego, że rozweselają i wzbogacają umysl nasz w nowe wiadomości i odkrycia; wreszcie głupstwami pozostaną u nich książeczki traktujące o chorobach zwierząt, o postępowej gospodarce itd. Wszystko więc, co nam może rozświecić umysł, uczynić nas prawdziwie dojrzałymi jest głupstwem, tylko broszury siejące ziarno niezgody, osłabiające w nas wiarę a później budzące niesmak, zgryźliwość i żal do całego świata jak i różnych innych stanów, synów tej samej ziemi, to mądrość nad mądrościami. W e d ł u g z a p a t r y w a ń wielu, n i e t e n m ą d r y, k t o d o b r z e w c i c h o ś c i g o s p o d a r z y, a l e t e n,

kto powąchał nieco agitacyi wyborczej (często nieuczciwej), kto umie choćby jako tako rozprawiać o Sejmie, parlamencie, o różnych tam stronnictwach i klubach, kto stawia jednostronne, wygórowane a nigdy nie wykonalne zadania i t. d.

Nie uwierzyłby przecież nikt, że jeszcze teraz mamy wśród siebie polityków, których słowo Polak, Polska odraża. Tym nieszczęsnym wskażmy, zacni Bracia na Kroże, Wrześnię i Malborg, a prędzej się może ockną i spamiętają, prędzej może poznają, że jeśli kiedy, to teraz łączność wszystkich stanów jest nam najpotrzebniejsza. Wskażmy im wspólnego wroga, ktory z północy i wschodu dąży, aby nas zadławić, zniszczyć moralnie i materyalnie, usunąć z widowni dziejów a prędzej poznają, że tylko w jedności siła.

Wracając jeszcze na chwilkę do czyteln, wspomnieć mi wypadnie, iż nie chcemy wierzyć, że »uzupełnieniem szkoły jest biblioteka ludowa. Pierwsza (szkoła) jest kluczem, druga (czytelnia) domem. »Mieć klucz bez domu, to bynajmniej nie znaczy, że się ma mieszkanie«. Tak więc Szanowni Czytelnicy, mając własny klucz, szkołę, otwierajmy nim podwoje domu, w którym mieści się dalsza wiedza, lub jej ugruntowanie. Zachęcajmy dorastającą młodzież do głośnego czytania książek w czasie długich wieczorów zimowych lub w dni świąteczne, wciągajmy ją ze sobą do Czytelń ludowych i kółek rolniczych a w ten sposób wzbudzimy u niej większą lecz prawdziwą ambicyę, która uchroni ją przed włóczeniem się po karczmach, przed wyprawianiem awantur i bitek niegodnych ludzi, posiadających jakie takie wykształcenie. Z młodzieży takiej wyrosną niedługo światli i stateczni gospodarze, dobrzy ojcowie i matki, zacni obywatele gminy, kraju, państwa i tej swojej nieszczęśliwej ojczyzny, Polski.

Kiedy już mowa o młodzieży, nie od rzeczy będzie, gdy i jej teraźniejszemu wychowaniu słów parę poświęcimy. Powszechnie narzekamy, że młódź dzisiejsza coraz to gorsza, coraz to krnąbrniejsza, a przecież mimo to nie szukamy początków tego zła, tylko tak z przyzwyczajenia, dlatego, że nam tak lepiej. Wszystko zwalamy na szkołę. Czy słusznie, to się pokaże, jeśli cofniemy się w pamięci do naszych lat dawnych. Pamiętamy przecież jak dzisiaj, że do szkoły wyprawiano nas nie pod grozą przymusu prawa, ale przymusu ojcowskiego a co najwyżej gminy. Z tego też powodu, za lada przewinienie, za lada wybryk, może za surowo, może nawet po barbarzyńsku nas karcono, a mimo to, z małymi wyjątkami wyrośliśmy na ludzi uczciwych. W domu nas nie rozpieszczano, a o lada bagatelkę nie ucinano się za nami u nauczycieli, jak dzisiaj. Ojcowie szanując nauczycieli, nie pozwalali sobie przy dziatwie na przezwiska, przekleństwa, ba nawet odgrażanie się nauczycielom. Miał jeden, drugi ojciec sprawę do nauczyciela, załatwił ją z nim w cztery oczy, a dziś, przykro o tem niejednokrotnie nawet wspominać. Ukarał nauczyciel rózgą, kazał klęczeć na grochu, kamykach, nie pożałowano wtedy w domu, owszem nam jeszcze poprawiano. Nie brano nas na wesela, zabawy, jak dzisiaj. Po wyjściu ze szkoły trzymano nas krótko w karbach a nawet drużbę skropiono nahajem, gdy niepotrzebnie wmięszał się między starostów. Każdy z nas umiał się grzecznie skłonić starszym, bo dbano o to, i pilnie tego przestrzegano. Dziś niestety, wielu nierozsądnych ojców wobec dziatwy, wbrew poleceniom nauczyciela inaczej postępuje. Sam byłem świadkiem, gdy w pewnej gminie ojciec powracającemu dziecku ze szkoły nie pozwolił całować się w ręce, powiadając, że dziecko jego nie jest dziadem. Dzisiaj cieszymy się, gdy dziecko przyklina zaledwie mówić pocznie a już za szczyt mądrości poczytujemy sobie dzieci, które zadaną krzywdę w trójnasób potrafią odpłacić rówieśnikom i t. d. Porównawszy wychowanie dawniejsze z obecnem, przyjdziemy do przekonania, że wina leży nie po szkoły, ale naszej stronie. Narzekamy na przymus szkolny, lecz zapytajmy tych, którzy dziś czytać i pisać nie umieją, co nam o tej sprawie powiedzą? Winujemy nauczyciela za wykonywanie przymusu, nie myśląc, że to ich chleb, na który lat tyle wśród trudów i mozołów przyszło niejednemu pracować! Nie uwierzycie, że skutkiem zaniedbania wykazów Władze szkolne skazać mogą nauczyciela nie na 1—2 lub 3 korony ale na 100—200 lub 300 koron, a to w ten sposób, że wstrzymują dodatek 100 koron przez lat trzy, jaki się należy każdemu stałemu nauczycielowi co pięć lat nienagannej i skutecznej pracy w zawodzie. Cóż więc ma robić nauczyciel wobec tak strasznej kary? Musi trzymać się tego kawałka chleba, jak pijany płotu, by tylko z nędznej płacy wyżywić żonę i dzieci i dać im jakie takie wychowanie, inaczej czeka wszystkich nędza i bieda, o jakiej niejednemu z nas ani się śni nawet. Starajmyż się więc kochani Czytelnicy wprowadzić przymus moralny a przy Boskiej pomocy i dobrych chęciach wszystko możebne, jak możebne u innych oświeceńszych od nas narodów. Ufności zatem i więcej wyrozumiałości drodzy Ojcowie i Matki a przy obopólnem wyrozumieniu lepsza musi zaświecić nam dola. Gdybyśmy zrozumieli potrzebę nauki dopełniającej i młodzież na tę naukę regularniej posyłali, tembardziej, że to czas zimowy, nie wyzyskiwaliby nas żydzi przy dostawie drzewa budulcowego w metrach kubicznych, nie oszukiwanoby nas na miarach i wagach dziesiętnych. Umielibyśmy sobie radzić z zamianą morgów i sążni na hektary, ary, metry kwadratowe i odwrotnie; nie płacilibyśmy bezpotrzebnie za napisanie listu, przekazu, adresu przesyłkowego, kwitu lub świadectwa ubóstwa; poznalibyśmy dokładniej

ustrój gminy, kraju i państwa, a jako światli i rozumni gospodarze nie dalibyśmy się przekupić przy wyborach, otwarciej zwracalibyśmy uwagę na różne nadużycia, jednem słowem, wszędzie liczonoby się z nami jako z ludźmi prawdziwie dojrzałymi. Znając prawa i obowiązki, nie lekceważylibyśmy wyborów do Rad gminnych a jako przedstawiciele wyborców do Rad gminnych z wszystkich trzech kół nie uchwalalibyśmy budżetów gminnych, nie zatwierdzalibyśmy zamknięć rachunków gminnych milcząc — pro forma. Gruntowniej i otwarciej jak dotąd badalibyśmy co kwartał (jak nam zresztą prawo przysługuje), dzienniki kasowe funduszu gminnego. Szarwarków na drogach gminnych nie zbywalibyśmy, wiedząc dokładnie, że źle utrzymywane drogi szczególniej w czasie roztopów lub dłuższych ulew w straszny sposób mszczą się na naszym żywym inwentarzu. Zabagnione pola, zamszone, moczarowate łąki osuszylibyśmy przez wspólne podebranie zapustoszałych od dawien dawna fos, rowów i spustów. Wszelkie nieużytki obsadzilibyśmy stosownemi drzewami a i chaty nasze nie świeciłyby pustkami jakby jakie prochownie wojskowe. Sady i ogrody dostarczyłyby nam wiele świeżego i suszonego owocu, za który rokrocznie setki tysięcy koron idzie za granice naszego kraju. Chroniłyby one domostwa nasze przed szerzącymi się pożarami i uprzyjemniałyby nam życie w chwilach wolnych od zajęć gospodarskich. Wioski nasze wyglądałyby jak gaje, byleśmy dołożyli nieco pracy i cierpliwości a nie zrażali się przeciwnościami.

Tylko ochoty bracia nie szczędźmy,
Starajmy zawsze wspierać się wzajem,
To życie nasze będzie znośniejszem
A świat ten prędzej stanie się rajem.

Franciszek Szczepański.

ROZMAITOŚCI.

Wydaliśmy i posyłamy Szanownym Czytelnikom dwa numery „Prawdy“ 51 i 52 razem z powodu świąt przypadających w następnym tygodniu. Do tych numerów dołączamy „Spis rzeczy“ zawartych w tym roczniku, wielu bowiem prenumeratorów daje do oprawy rocznik „Prawdy“ i przechowuje go pilnie. Spis rzeczy ułatwia znalezienie artykułu zamieszczonego w gazecie.

Z czego dostają kolek konie? Krótko krajana sieczka sprawia kolki u koni, gdyż konie połykają ją prędko, zanim ją należycie pogryzły i naśliniły. Sieczka dostawszy się nieprzygotowana należycie do przewodu pokarmowego, zatrzymuje się w grubem jelicie jako masa pilśniowata. Konie okazują wtedy przy dobrym apetycie chwiejny chód i wypróżniają się często ale mało, co tłómaczy się tem, że w jelicie grubem utworzyła się bryła odchodu, ponad którą jeszcze miazga przechodzi. Zwolna wywiera ona na ściany ciśnienie coraz większe, co sprowadza nieczynność tych jelit i zatkanie z szkodliwemi następstwami. W słabości tej nie tylko wewnętrzne leki trzeba zadawać, ale potrzeba także przez jelito odchodowe tę zbitą masę ostrożnie palcami rozgniatać, co wykonać może tylko dobry weterynarz. Rozumie się, że przyczynę choroby trzeba usunąć, a więc nie dawać koniom krótkiej sieczki.

Zmiany w posadach nauczycieli. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych Klotyldę Kowalską nauczycielką kierującą, Ludwikę Topolecką, Eugenię Dzikowską i Kamilę Piekarską nauczycielkami 4-klasowej szkoły żeńskiej na kolonii kolejowej w Nowym Sączu, Jadwigę Dąbrowską nauczycielką 4-kl. szk. lud. żeńsk. w Nowym Sączu, Józefa Podhalicza i Macieja Mulaka nauczycielami 4 kl. szk. w Załościach Starych, Michała Babiaka nauczycielem 4-kl. szk. posp. męs., połączonej z wydziałową w Buczaczu, Jana Virtla nauczycielem 2-kl. szk. w Ryglicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła Ferd. Misiewicza, dyrektora, Franciszka Stabrawę, Pawła Bochenka i Jana Godłowskiego, nauczyciela 4-kl. szk. miesz. na równorzędną posadę do 4-kl. szk. miesz. na kolonii kol. w Nowym Sączu, Józefa Kazka, nauczyciela 1-kl. szk. w Tłuczanie na równorzędną posadę do szk. w Przytkowicach, Józefa Bobera, naucz. kier., X. Józefa Hęcińskiego, naucz. religii rzym.-kat., Józefa Pocieja naucz. 5-kl. szkoły mieszanej na równorzędną posadę do 5-kl. szkoły męskiej w Grybowie; Karolinę Gadowską, Emalię Chrópkównę, Idę Stankiewiczównę i Helenę Stanowską nauczycielki 5-kl. szkoły mieszanej na równorzędne posady do 5 kl. szkoły żeńskiej w Grybowie, Aleksandra Strumińskiego nauczyciela kierującego w Suchostawie na równorzędną posadę 2-kl. szkoły w Stulsku.

Biura pośrednictwa pracy mają założyć Rady powiatowe w Białej i Cieszanowie.

Podatek kolejowy zaczyna obowiązywać od Nowego Roku; bilety jazdy podrożeją o 12 procent, to znaczy, że od każdej korony będzie bilet kosztował o 12 halerzy drożej.

Rewolucya studentów powstała na uniwersytecie w Barcelonie przeciw rządowi króla hiszpańskiego. Do gmachu uniwersyteckiego musiało wkroczyć wojsko i uśmierzać zbuntowanych akademików, którzy obrzucili kamieniami policyę i żandarmów. Wielu studentów aresztowano i wstrzymano naukę.

We wsi Morawce koło Smoleńska żyje starzec Sinipa, który liczy 127 lat życia, wysoki chłop i barczysty, zdrowy i silny; pamięć ma dobrą, wzrok i słuch nie pozostawia nic do życzenia, pracuje koło domu i chodzi do cerkwi. Ojciec jego żył 80 lat, a matka 120. Nie chorował jeszcze nigdy. Wódki wcale nie pijał.

Ustawa o komasacyi czyli o skupianiu gruntów wejdzie nareszcie w życie od 1 kwietnia 1903.

O otwarcie składnicy pocztowej staraliśmy się w ten sposób: Zwierzchność gminna wniosła podanie ostemplowane (1 kor.) do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, podając powody, dla których otwarcie składnicy u nas jest potrzebne. Równocześnie podała Zwierzchność gminna, że prowadzenia składnicy podjąłby się N. N. i dodała, z którą pocztą byłoby najkorzystniej zaprowadzić połączenie. Po upływie pół roku otrzymał N. N. zapytanie z Dyrekcyi, czy podejmie się prowadzić składnicę za wynagrodzeniem 120 kor. rocznie i 72 kor. na posłańca. Po podpisaniu deklaracyi dopiero za 9 miesięcy otwarto składnicę. Dla gminy jest to korzyść wielka. *J. N.*

Ta wiadomość niech będzie odpowiedzią dla tych, którzy nas pytali, jak się należy starać o składnicę pocztową. *(Redakcya).*

Ostra zima. O srogiej a nagłej zimie dochodzą wieści z różnych stron. Nie tylko u nas, ale i w środkowej, a nawet południowej Europie zaskoczyła zima nieprzygotowanych na nią mieszkańców. Nad brzegiem Adryatyku, Austryi i we

Włoszech sroży się zimny, cięty północno-wschodni wiatr „bora“. Morze jest wzburzone, a w porcie Rieki zaprzestano wszelkich robót. Na ulicach miasta ludzie ledwie na nogach utrzymać się mogą pod parciem wiatru, a wzdłuż wybrzeża rozciągnięto sznury, żeby wiatr nie strącał ludzi do morza.

W środkowej Europie temperatura obniżyła się gwałtownie. W północnych Czechach panują silne mrozy, dochodzące do 10 stopni; w północnych Niemczech również nastały zimna, a z Hamburga donoszą, że na gościńcach zmarło pięć osób. W alpejskiej miejscowości Airolo, u wejścia do tunelu Gotharda, spadły takie śniegi, jakie zdarzają się tylko w styczniu i lutym. Oprócz tego komunikacya telegraficzna pomiędzy Szwajcaryą a Włochami przerwana z powodu zesucia drutów, zerwanych pod naciskiem zasp śnieżnych.

Spoczynek niedzielny. Jak w państwie austryackiem przestrzegają przykazania boskiego: „pamiętaj abyś dzień święty święcił“ wszystkim dobrze wiadomo, zwłaszcza jeżeli mieli sposobność być w niedzielę i święta we większych miastach. Katolik przyzwyczajony do ciszy i uroczystego nastrojn, jaki panuje w takie dni we wsiach, których mieszkańcy nie dostali się w niewolę żydowską, zobaczywszy ruch w sklepach, zbiegowisko lndn na rynkach, usłyszawszy zgiełk dobijających targu z kupcami w niedzielę i święta, nie może zdać sobie dokładnie sprawy, gdzie się znajduje czy w katolickim, czy pogańskim kraju, czy na rynku targowym, czy na placu licytacyjnym, a już żaden szczegół nie przypomina mu, że to dzień pański! a nie targowy! Wobec takiego zaniedbania przykazania boskiego, nie mogą być obojętni gorliwi katolicy. To też starają się, aby nową ustawą zapobiedz dalszemu gwałceniu dni świętych.

Lecz jak zawsze, tak i teraz żydzi nżywają wszelkich środków, aby zapobiedz uchwaleniu katolickiej ustawy. Rozeszła się nawet pogłoska, że Koło polskie ulękło się żydowskich pogróżek! Czy to prawda, nie wiadomo. To tylko zaznaczyć trzeba, że zaczynamy budzić się z gnuśnej ospałości a na pochwałę młodego stronnictwa katolicko-narodowego podnieść należy, że na zebranin dnia 8 grudnia w Krakowie uchwaliło głęboko pomyślane wnioski p. profesora Czerkawskiego, który jak zwykle jasno i dobitnie zaznaczył czego słusznie domagają się katolicy. P. Czerkawski postawił następujące wnioski:

1) Ze względu na to, iż ustawa zna tylko odpoczynek niedzielny, nie licząc się z potrzebami religijnemi ludności, należy celem umożliwienia święcenia niedzieli i świąt katolickich, wprowadzić ustawowy zakaz pracy przemysłowej i handlowej w niedzielę i święta.

2) Ze względu, że dopuszczalne dotąd wyjątki od zakazu pracy niedzielnej są tak szerokie, iż w wielu wypadkach czynią odpoczynek niedzielny niemal iluzorycznym, szczególniej wobec tego, że wyjątki te może stanowić władza administracyjna, należy uchylić na tem polu ingerencyę władzy wykonawczej i postanowić w drodze ustawy, iż spoczynek w niedzielę i święta ma być zupełny we wszystkich zakładach przemysłowych i handlowych, — w komunikacyjnych i obrotowych zaś ruch ma być ograniczony do najniezbędniejszych potrzeb.

3) Ze względu, że zastąpienie spoczynku niedzielnego sobotnim dla ludności żydowskiej wprowadziłoby znaczne różnice konkurencyjne na niekorzyść większości chrześcijańskiej i mogłoby posłużyć do obejścia ustawy, należy przeprowadzić spoczynek w niedzielę i święta dla całej ludności bez różnicy wyznania.

4) Zgromadzenie postanawia celem przeprowadzenia powyższych postulatów odnieść się do Koła polskiego, wnosząc petycyę na ręce przewodniczącego centrum ludowego w Kole polskiem, X. Pastora.

Powyższe wnioski, pojedynczo poddawane pod głosowanie, jednogłośnie przyjęte zostały. Ks. Mytkowicz, delegat z Jaworzna, postawił wniosek umotywowany: aby prezydyum Związku wydrnkowało te wnioski i rozesłało do Stowarzyszeń katolickich w kraju, z zachęceniem, iżby także przesłały je do Koła polskiego. I ten wniosek zgromadzenie uchwaliło.

Dla hodowców królików. Niektórzy błędnie mniemają, że królikom nie trzeba dawać wody. Królik może obejść się bez wody wtedy tylko, gdy mu dajemy w lecie zieleniny, a w zimie buraki, marchew i t. p. Jeżeli się królikom np. w zimie daje pokarm suchy: jak owies, chleb, siano i t. p., to, rozumie się, że nie mogą pragnienia ugasić i trapione niem własny mocz zlizują. W takim razie trzeba im dać kilka razy na dzień sposobność do ugaszenia pragnienia, ale nigdy nie należy naczynia z wodą pozostawiać w stajence, ale po krótkim czasie usunąc, bez względu na to, czy piły lub nie, nazajutrz napiją się tem chętniej. Szczególnie bowiem młode króliki piją chętnie i dużo wody, oczywiście bez potrzeby — i następstwem tego bywa u nich także choroba i śmierć.

C. k. Dyrekcya kolei ogłasza: Ze względu na większy ruch osobowy spowodowany świętami Bożego Narodzenia kursować będą następujące nadzwyczajne pociągi:

1) Dnia 21. grudnia b. r. pociąg osobowy z Rrzeszowa do Krakowa.

2) Dnia 22. grudnia b. r. pociąg pospieszny ze Lwowa do Krakowa, jakoteż pociągi osobowe z Rzeszowa do Krakowa, z Krakowa do Rzeszowa i z Krakowa do Lwowa.

3) Dnia 23. grudnia b. r. pociąg pospieszny ze Lwowa do Krakowa, następnie pociągi osobowe z Rzeszowa do Krakowa, z Tarnowa do Krakowa, z Krakowa do Rzeszowa, z Krakowa do Tarnowa i z Krakowa do Suchy przez Podgórze Płaszów.

4) Dnia 24. grudnia b. r. pociąg osobowy z Krakowa do Tarnowa.

5) Dnia 26. grudnia b. r. pociąg osobowy z Jasła do Nowego Zagórza.

6) Dnia 27. grudnia b. r. pociągi osobowe z Rzeszowa do Krakowa, z Tarnowa do Krakowa i z Jasła do Nowego Zagórza.

7) Dnia 1. stycznia 1903 r. pociąg osobowy z Chabówki do Krakowa przez Snchę, Podgórze Płaszów.

8) Dnia 2. stycznia 1903 r. pociągi osobowe z Tarnowa do Krakowa.

Kraków - Sucha przez Podgórze Płaszów.

		wieczór				rano
Odjazd	g.	7·15	Kraków	przyjazd	g.	4·15
„	„	7·29	Podgórze-Płaszów	„	„	4·07
„	„	7·39	Podgórze St. m. P. H.	„	„	3·58
„	„	7·46	Podgorze-Bonarka	„	„	3·51
„	„	7·57	Swoszowice	„	„	3·42
„	„	8·17	Skawina	„	„	3·25
„	„	8·31	Radziszów	„	„	3·10
„	„	8·45	Lencze	„	„	2·57
„	„	9·05	Kalwarya	„	„	2·41
„	„	9·33	Stronie	„	„	2·20
„	„	9·42	Stryszów	„	„	2·05
„	„	9·52	Skawce	„	„	1·52
„	„	10·06	Sucha	„	„	1·37
			Maków	„	„	1·04
			Osielec	„	„	12·50
			Jordanów	„	„	12·38
			Chabówka	„	„	12·20

Jasło - Nowy Zagórz.

		wieczór	
Odjazd	g.	7·55	Jasło
„	„	8·16	Tarnowiec

„	„	8·30	Jedlicze
„	„	8·39	Polanka Karol. P. H.-prz.
„	„	8·47	Krosno
„	„	9·02	Iwonicz
„	„	9·14	Rymanów
„	„	9·25	Besko P. H.-prz.
„	„	9 36	Zarszyn
„	„	9·48	Nowosielce Gniewosz
„	„	9·59	Dąbrówka P. H.-prz.
„	„	10·13	Sanok
„	„	10·23	Nowy Zagórz

Wiadomości dyecezyalne

Lwów. Mianowany katechetą w 3-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej imienia św. Anny we Lwowie. Ks. Słomiński Kasper ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy mianowany administratorem parafii w Kaczycach; Ks. Rossmann Jan ekspozytem w Nowym Sołońcu; Ks. Gaworzewski Józef rektorem małego seminarynm we Lwowie; Ks. Sobawa Bernard kapelanem w szpitalu powszechnym we Lwowie; Ks. Sokołowski Mateusz wikaryuszem przy kościele katedralnym i zastępcą katechety gimnazyum V. we Lwowie.

Przeniesiony Ks. Kułakowski Wojciech z Kaczyc do parafii św. Magdaleny we Lwowie.

Kraków. Instytuowany na probostwo w Górce kościel. Ks. Kowicki Karol z Makowa. Mianowany administratorem w Oświęcimiu Ks. Matoga Jan, wikarym w Oświęcimiu Ks. Kurpisz Teodor, Salezyanin. Przeniesieni: Ks. Zieliński Józef z Rajczy do Przeciszowa, Ks. Wajda Frauciszek z Kęt do Rajczy, Ks. Jędrys Józef z Brzezia do Kęt, Ks. Waligóra Józef z Jeleśni do Makowa, Ks. Marzec Piotr z Górki kościelnickiej do Jeleśni. Emeryturę otrzymał Ks. Kudasik Antoni.

Przemyśl. Mianowany administratorem w Futomie Ks. Bielawski Józef, wikary w Błażowej.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1903 **zadarmo** damy tym wszystkim **nowym** prenumeratorom, którzy na rok 1903 zaprenumerują «Prawdę» i **poszlą z góry należytość całoroczną w kwocie czterech koron.**

Szanownych Czytelników naszych prosimy, aby tę wiadomość podali swoim znajomym.

Ci starzy prenumeratorowie, którzy nam zjednają nowego prenumeratora, otrzymają również **kalendarz „Prawdy“ za darmo.** Nowy prenumerator atoli musi posłać z góry prenumeratę caloroczną (4 korony) na rok 1903.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Fr. Kryska. Jużeśmy nieraz pisali, że wysyłamy każdemu regularnie „Prawdę“ i że nie jest naszą winą, gdy „Prawda“ kogo nie dojdzie. Najlepiej reklamować zaraz na zwykłej kartce papieru nieopłaconej z dopiskiem „Reklamacya“.

D. Moszumański. 4 korony za r. 1902 otrzymaliśmy.

J. Kot. Poradę prawną wysłaliśmy listownie.

Kalendarz kościelny.

21. **Niedziela 4 Adw.** św. Tomasza ap. — 22. Poniedziałek, ś. Zenona m. — 23. Wtorek, ś. Wiktoryi p. m. — 24. Środa, *Wig.* Adama i Ewy. — 25. **Czwartek, Boże Narodzenie.** — 26. **Piątek, św. Szczepana I m.** — 27. Sobota, św. Jana ewangelisty.

28. **Niedziela I po Bożem Narodz.** Młodzianków. — 29. Poniedziałek, ś. Tomasza b. — 30. Wtorek, św. Dawida kr. — 31. Środa, św. Sylwestra p. — 1. **Czwartek, Nowy Rok.** św. Mieczysława. — 2. Piątek, św. Makarego op. — 3. Sobota, śś. Daniela i Genowefy.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.